



tekst

KS. WŁODZIMIERZ
PIĘTKA

redaktor wydania

Na św. Krzysztofa, patrona kierowców, są święcone pojazdy i ich użytkownicy. Potrzeba tej szczególnej modlitwy i błogosławieństwa, bo nasze drogi nie są bezpieczne. Jest na nich wiele pośpiechu i braku rozważności. Ale zauważmy, że w czasie wakacji jest też wiele „dobrego” pośpiechu: choćby aby iść na pielgrzymkę na Jasną Górę. Młodym potrzeba odwagi i chwytania dobrej chwili, aby rozeznać powołanie, aby pojechać na Światowe Dni Młodzieży czy zaangażować się w wolontariat. Nie brakuje więc dobrych dróg i propozycji, na szczęście!



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Odpust w sanktuarium Matki Bożej w Oborach

Skryli się pod płaszcz

Uroczystości ku czci Matki Bożej Szkaplerznej zgromadziły blisko 5 tys. wiernych. Przewodniczył im generał zakonu karmelitów z Rzymu.

Sanktuarium wydawało się zbyt małe, by pomieścić pielgrzymów z diecezji płockiej, z Gdańska, Warszawy, Włocławka i innych części Polski. Tak licznie zjechali się do Obór Rodzina Karmelitańska i czciele Matki Bożej. Wypełnione ko-

ściół i krążanki oraz plac celebry były wzruszającym widokiem dla generała karmelitów, o. Fernanda Millána Romery, który przewodniczył Sumie odpustowej. – Dawno nie widziałem takich tłumów pielgrzymów. To cieszy i daje nadzieję – mówił po

Mszy św. przełożony karmelitów z Rzymu.

– Kult Matki Bożej Szkaplerznej to nie tylko wyraz pobożności, ale głębia duchowa, którą powinniśmy odkryć. To wielka szansa dla współczesnego człowieka. Maryja jest znakiem, punktem odniesienia dla naszego życia. W wielu krajach jest Ona patronką ludzi

morza, marynarzy. Ale każdy z nas jest w pewnym sensie nawigatorem własnego życia w różnych chwilach. Gdy przeżywamy próby i doświadczenia, niech Ona jaśniej, prowadzi i chroni – mówił w homilii o. Millán Romera.

Około 500 pielgrzymów przyjęło w czasie odpustu szkaplerz – widoczny znak opieki i prowadzenia Maryji. Tegoroczne uroczystości w Oborach były dziękczynieniem za beatyfikację Jana Pawła II. Pielgrzymom towarzyszyły słowa błogosławionego: „Niech wam towarzyszy zawsze Matka Boża Szkaplerzna, Matka Boża z Góry Karmel”. Wspomniano również 35. rocznicę koronacji cudownej figury Matki Bożej Bolesnej, której dokonał sługa Boży kard. Stefan Wyszyński 19 lipca 1976 r.

Ks. Włodzimierz Piętka

Mocny przewodnik wiary



AGNIESZKA MAŁECKA

GÓRA. Proboszcz ks. Wiesław Leszczyński był rok temu w Santiago de Compostela, skąd przywiózł muszelkę jakubową i... dużo przeżyć. – Szczególnie wzruszenie jest, gdy obejmuje się figurę świętego – mówi

Wysoki, brodaty pielgrzym, podparty laską; apostoł ze zwojem księgi albo rycerz – tak bywa przedstawiany św. Jakub. Zawsze mocny, święty męczennik, z aureolą; wychodzi na spotkanie patrzącemu. Jedno z takich przedstawień znajduje się w ołtarzu kościoła parafialnego w Górze. Tu od roku śpiewana jest ku jego czci lokalna pieśń, napisana przez organistę. „Różne stany i zawody dziś o wstawiennictwo proszą. Święty Jakubie, błogosław polom, łąkom, miastom, wioskom”, nucą mieszkańcy. Parafia w Płonnie, w ziemi dobrzyńskiej, przez którą przebiega fragment Camino Polaco do Santiago de Compostela, ma także od niedawna przedstawienie św. Jakuba – figurę. Obok Góry i Płonnego w diecezji płockiej patronuje on parafiom w Bożowie, Koziobrodach, Płocku-Imielnicy, Słupi i Uniecku.

Pamiętamy o Niedzialkach

LIPOWIEC KOŚCIELNY. O zamordowanych żołnierzach Armii Krajowej pamiętano w Niedzialkach. To miejsce związane z ostatnim oddziałem niepodległościowego podziemia por. Witolda Grabowskiego „Puszczyka”, który w okresie okupacji niemieckiej był żołnierzem Kedywu AK w Obwodzie Mława, zlikwidowanym 5 lipca 1953 r. 5 lipca przy obelisku z pamiątkową tablicą odprawiono Mszę św., odbył się również apel poległych. – Zwycięzcą jest ten, kto pokazuje siłę dobra i walczy miłością. „Zło dobrem zwyciężaj!” W tej walce chodzi tak naprawdę o ocalenie własnego człowieczeństwa, własnej duszy. Z bolesnej lekcji historii płynnie zadanie zachowania pamięci o poległych, ale również o tym, co po sobie pozostawili. My jesteśmy ich spadkobiercami – mówił w cza-

sie Mszy św. ks. Leszek Smoliński. Uroczystości zgromadziły mieszkańców gminy Lipowiec. Przybyli

również członkowie rodzin pomordowanych żołnierzy oraz kombataneci z Mławy. Is



Grupa teatralna działająca przy Gminnym Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Lipowcu Kościelnym pod kierunkiem Teresy Baranowskiej przedstawiła program słowno-muzyczny o bohaterskich żołnierzach AK

Wstęp do kościoła

SULERZYŻ, UNIECK. Na drogach prowadzących do niektórych kościołów w naszej diecezji pojawiły się znaki zapraszające do parafii. Część świątyń znajduje się bowiem z dala od głównych szlaków komunikacyjnych. Tak jest przy trasie nr 7, czy drodze krajowej nr 60. Od niedawna wjeżdżający na teren parafii Sulerzyż zobaczą baner: „Twoja droga do Boga. Parafia pw. św. Mikołaja w Sulerzyżu”. O zabytkowym drewnianym kościele z 1871 r. i znajdującym się w nim obrazie Matki Bożej informują tablice w okolicach Unie-



Warto zwrócić uwagę na pojawiające się przy drogach tablice informacyjne o parafiach i zabytkowych świątyniach

ka. – Powstały one dzięki pomocy władz lokalnych. To forma promocji naszych sakralnych pereł, które

warto po drodze odwiedzić – mówi ks. Wojciech Iwanowski, proboszcz z Uniecka. wp

Zainteresowani parafią

GOSTYNIN. Od kilku tygodni w parafii św. Marcina są rozprowadzane okolicznościowe monety-cegiełki: widnieje na nich bryła kościoła zbudowanego w 1978 r., na odwrocie – postać patrona św. Marcina i napis „Dobro parafialne”. Dochód ze sprzedaży monet jest przeznaczony na prace remontowe w kościele parafialnym. – Cieszę się, że tak chętnie nasi parafianie i goście nabywają cegiełki. To będzie trwały dowód, że ci ludzie są zainteresowani naszym kościołem i odpowiedzialni za niego – podkreśla proboszcz ks.



U św. Marcina w Gostyninie w rozprowadzanie prasy katolickiej są zaangażowane osoby z różnych ruchów i wspólnot

Ryszard Kruszewski. W niedzielę 10 lipca odbyła się w parafii promocja „Gościa Niedzielnego”. – Kiedy sięgasz po tygodnik katolicki czy po twoją parafialną gazetkę,

wtedy konkretnie wyrażasz, że bierzesz odpowiedzialność za parafię i Kościół – mówił ks. Włodzimierz Piętka, redaktor „Gościa Płockiego”. wp



Ks. Grzegorz Dobrzeński

Bóg rzuca swoje ziarno nie tylko na serca tych, którzy Go kochają, ale również tych, których serce jest jak droga, kamienie czy chwasty. A co my robimy ze słowem Bożym? Dlaczego go nie rozumiemy? Bóg mówi do nas językiem miłości. Tymczasem pycha zamyka nasze uszy i serce. Czyni serce twardym jak głąz. Uczynki miłosierdzia to narzędzie dane nam przez dobrego Boga, aby spulchnić glebę mego serca.

Z homilii wygłoszonej w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach 10 lipca

Dzięki za kilometry

DIECEZJA. Kolejny raz trwa akcja „Św. Krzysztof”, organizowana przez Miva Polska, Agendę KEP ds. Misji. – W wielu parafiach naszej diecezji istnieje zwyczaj wspierania tej akcji poprzez zbieranie ofiar przy okazji poświęcenia pojazdów – przypomina ks. Grzegorz Mierzejewski, referent ds. misji diecezji płockiej. Kierowcy mogą wprzeć to dzieło, którego celem jest pomoc w zakupie pojazdów dla polskich misjonarzy. Ich praca duszpasterska wymaga często docierania do dalekich i trudno dostępnych miejsc. Bez samochodów, łodzi motorowych czy motorów nie byłoby w stanie spotkać się z wiernymi. Pojazdy potrzebne są też przy budowie kościołów, kaplic, szkół i szpitali. am



GOŚĆ PŁOCKI

adres redakcji: 09-400 Płock, ul. Tum ska 3
 telefon/faks (24) 264 66 25
 redaguj: ks. Włodzimierz Piętka
 – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
 Agnieszka Małeczka



Warzywny raport z Zakroczymia

Pola strapienia

Oślawiona bakteria E.coli i embargo Rosji położyły się cieniem na tegoroczny zbiór warzyw.

Pola w okolicach Zakroczymia pachną cebulą. To największe zagłębienie tego warzywa, zwłaszcza cebuli dymki w Polsce. W ogóle wszelkich warzyw jest tam dostatek, niestety, od kilku tygodni uprawom grozi nawet zniszczenie. Powód: wcale nie niszczące siły natury, ale niepokojące informacje o bakterii E.coli i niezrozumiałe embargo ze wschodu. – W tym roku pogoda jest bardzo łaskawa. Warzywa pięknie rosną, można wręcz mówić o kłęscie urodzaju, bo ich ceny są bardzo niskie. Teraz dojrzewają brokuły, trudno jest je sprzedać, bo jest nadprodukcja. Dodatkowo, przez ograniczony handel z Rosją, na nasz rynek trafiło bardzo dużo warzyw z innych krajów – opowiadają Marzena i Cezary Jaworscy, którzy w okolicach Zakroczymia prowadzą uprawę warzyw.

Zlikwidowane plantacje

Właśnie teraz dobiega końca wiosenny zbiór warzyw. Niestety, na jego początku medialne informa-



cje skutecznie zahamowały sprzedaż zwłaszcza sałaty i ogórków. – Mój znajomy musiał zlikwidować całą uprawę ogórka, choć pięknie rosły i zapowiadały dobry zbiór – opowiada C. Jaworski. Wielu warzywników z okolic Zakroczymia jeździ na największą giełdę warzyw w Polsce – w Broniszach k. Warszawy. Niestety, stoją długie godziny i bardzo często wracają z niczym. – Nastroje są złe. Z jednej strony widzimy obawy ludzi wywołane nieprawdziwą informacją, bo przecież nasze warzywa są zdrowe i spełniają wszelkie standardy. Ale widzimy też, że ludzie mają coraz mniej pieniędzy, mniej kupują. Są rolnicy, którzy właśnie w tym roku zdecydowali się na kosztowne in-

westycje, zakup nowego sprzętu, licząc, że po dobrych zbiorach będą mogli spłacać zaciągnięte kredyty. Tymczasem stało się inaczej – tłumaczą warzywnicy z Zakroczymia. Straty wywołane obecną sytuacją sięgają około 40 procent.

Pomysł na warzywa?

Dziwić może stwierdzenie, że w Polsce jest za dużo warzyw. – Bo nie ma wizji rozwoju rynku warzywnego w Polsce – tłumaczy Cezary Jaworski. Teraz to również skutek zamkniętej wschodniej granicy. Towar z Holandii, Hiszpanii, Niemiec, cofnięty z granicy z Rosją, nie wrócił do krajów swego pochodzenia. Znalazł się na naszym rynku za połowę ceny. Nie było już więc

Cezary Jaworski liczy, że sałata, którą teraz są obsadzone pola, będzie się lepiej sprzedawała niż ta okrzyknięta przez media jako zarażona bakterią E.coli. Tymczasem polska sałata jest zdrowa
 PO LEWEJ: W tym roku jest urodzaj na brokuły. Trwają zbiory warzyw w okolicach Zakroczymia

miejsca ani dobrej ceny dla naszych, polskich warzyw. Ale problem jest szerszy. To nie polscy producenci warzyw ustalają ceny, ale pośrednicy. Ci pierwsi sprzedają swoje produkty odpowiednim firmom, ale nie ma w kraju sieci dystrybucji, polskiej sieci marketów, w których polskie warzywa sprzedawaliby Polacy. Jeśli jakaś sieć handlowa prowadzi sprzedaż warzyw, to często produkty czerpie z firm, z którymi jest powiązana, niekoniecznie polskimi. – Brakuje polskiego ogniw między producentem a konsumentem – podkreśla Marzena Jaworska.

– W ostatnich latach doprowadzono do upadku wielu spółdzielni produkcyjnych, zamknięto wiele targowisk. To była przetrzeźn inicjatywy naszych warzywników. Dziś jest ona bardzo ograniczona, bo wynosi zaledwie 30 proc. Większość warzyw jest w obiegu wielkich sieci handlowych; słyszy się, że produkty z targu są niepewnego pochodzenia, może zakażone, a tymczasem my, którzy je produkujemy, wiemy i zapewniamy, że są dobre i świeże. A ten sezon trzeba przetrwać, bo jest złe – mówi krótko uprawiający warzywa w okolicach Zakroczymia. Ks. Włodzimierz Piętka

WIARA.

Do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku zgłosiło się sześciu kandydatów na pierwszy rok studiów i formacji przygotowującej do kapłaństwa. Czy to dużo, czy mało na liczącą 800 tysięcy wiernych diecezję płocką?



ARCHIWUM JANA WĄCZKOWSKIEGO

tekst

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wlodzimierz.pietka@gosc.pl

Wakacje to dobry czas, aby zastanowić się nad drogą powołania. Na kandydatów wciąż czeka seminarium i liczne domy zakonne.

Pytania i... tajemnica

W czerwcu bp Piotr Libera święcił dziesięciu nowych kapłanów, spotkał się z jubilatami, obchodzącymi 25. i 50. rocznicę święceń kapłańskich. Wygłosił do nich trzy kazania. Warto do nich wrócić, bo powołania i kapłaństwo to wielkie pole nadziei dla Kościoła i lokalnych wspólnot, które liczą na zaangażowanych, dobrych i wiernych pasterzy. Ludzie mówią o księżach. Interesują się, dlaczego ten czy tamten poszedł do seminarium. Czasami żałują, „że taki młody i ładny, że szkoda...”.

– Dlaczego podjęli taką decyzję? W jaki sposób zostali wezwani? Dlaczego zostali wezwani? Dlaczego decydują się żyć pełnią życia, a w rzeczywistości poza normalnym życiem? Możemy mnożyć pytania: dlaczego? dlaczego? Odpowiedzi nie będzie! Pozostanie tajemnicą – mówił bp Libera w czasie udzielania święceń kapłańskich 18 czerwca w płockiej katedrze.

– Bóg wzywa – odpowiada człowiek. Pan powołuje do spraw i zadań, których człowiek nie rozumie, które często przekraczają jego siły. Zaskoczony był Mojżesz na pustyni z owcami swego teścia Jetry. Bronił się. Mówił: jestem prostym człowiekiem, jakam się... Pan powiedział: pójdziesz! I poszedł... Zdziwiony był celnik Lewi – Mateusz. Tak był zdziwiony, że porzucił pieniądze i dobrze płatną placówkę. Normalnie poszedł za Jezusem... Dramatycznie doświadczony był święty Paweł. Jechał więzić chrześcijan, a zaczął głosić Zmartwychwstanie Chrystusa. Tajemnica powołania to tajemnica miłości Boga do człowieka. Nie można oderwać powołania od miłości. Żadnego powołania nie można oderwać od miłości. Ani powołania do małżeństwa, ani powołania lekarza. Powołanie kapłańskie to nade wszystko radykalny wybór Boga, który jest miłością, i nadzieja, że Pan sam poprowadzi dzieło, które rozpoczął – podkreślał biskup płocki.

AGNIESZKA MAJEWSKA



Wyższe Seminarium Duchowne przy ul. abp. Nowowiejskiego 2 w Płocku czeka na kandydatów
POWYŻEJ: – Dłonie kapłana mają wyrażać jego bliskość z Jezusem i braćmi – mówił bp Piotr Libera do księży świętujących złoty jubileusz kapłaństwa

Sakralny wymiar powołania do kapłaństwa jest najważniejszy – wybór podjęty wyłącznie ze względu na Boga. Bez niego seminarium, celibat, życie w sutannie czy habi- cje będą niezrozumiałe albo będą

uchodziły za dziwactwo. To nauczanie biskupa wydaje się szczególnie ważne w świetle badań religijności wiernych diecezji płockiej z 2009 r. Aż jedna czwarta pytanym negatywnie wypowiadała się w sprawie

Gdzie są powołani?



AGNIESZKA KOZMUR

Neoprezbiterzy diecezji płockiej już wkrótce rozpoczną pracę na pierwszych placówkach duszpasterskich

powołania kapłańskiego syna, a 38 proc. – wobec powołania zakonnego córki. Akceptacja powołania zakonnego jest wyraźnie mniejsza niż powołania kapłańskiego syna – zauważają z niepokojem autorzy badań. To pole do ciągłej pracy powołaniowej w diecezji.

Jakiego księdza chcecie?

W czasie wakacji dokonują się zmiany księży proboszczów i wikariuszy. Jedni księża odchodzą, inni przychodzą. Jest trochę fermentu w diecezji, który powinien prowadzić ostatecznie do pytania o księdza: jaki powinien być?

Znowu z pomocą przychodzą wyniki ostatnich badań socjologicznych w naszej diecezji. Najbardziej ceni się u ludzi w sutannach nie tylko religijność, ale cechy bardzo ludzkie: życzliwość, dobroć, otwartość. Ważne jest, by ksiądz był księdzem z powołania. Na pytanie: „Jakie są cechy znanych tobie księży, które się tobie nie podobają?” – najliczniejsza grupa respondentów od-

powiedziała: materializm, wyzysk i zachłanność. Jeszcze jedna uwaga do powyższych danych. Niestety, tylko około 30 proc. respondentów wzięło udział w tej ocenie księży, 70 proc. pytanym nie odpowiedziało na powyższe pytania.

Jakiego więc księdza chcą mieć ludzie? Chyba bliskiego im i „ludzkiego”, tak aby wkraczał w zakres ważnych dla nich pytań, problemów i życiowych dylematów.

Na tę charakterystykę bycia księdzem zwracał uwagę bp Piotr Libera w kazaniu, które wygłosił 11 czerwca do kapłanów – tegorocznych złotych jubilatów.

– Składamy dziękczynienie za kapłańskie konsekrowane dłonie trzymające Chleb życia wiecznego. Jezus powiedział: „Bierzcie i jedzcie” (Mt 26,26). To dzień dziękczynienia za dłonie rozdające niestrudzenie Jezusa – Chleb żywy. To dzień dziękczynienia za ręce z Hostią wzniesione ponad głowę, za ręce, które zanoszą Eucharystię do chorych pod strzechy i do sal szpitalnych, za dłonie wydzierzawione Jezusowi, aby rozgrzeszał, aby namaszczał chorych, aby błogosławił.

Składamy dziękczynienie za dłonie trzymające misę z Wieczernika i ręcznik. Tak nas Jezus posłał i mówił: „Jak Ja zrobiłem, tak i wy czyńcie”. Dłonie z misą to dłonie służby, dłonie dobroczynności,

dłonie sprawujące diakonię, dłonie pamiętające o biednych, żebrakach, nawet alkoholikach. Tak, wspólnotę kapłańską tworzy się z ręcznikiem przy stopach drugiego kapłana. We wspólnotce kapłańskiej znajdują miejsce nawet ci, których życie połamało i choroba doświadczyła. Nawet ci znajdujący miejsce, którzy poranieni grzechem wracają upokorzeni, bo powrócić można tylko do ludzi pochylonych nad stopami z misą i ręcznikiem – mówił biskup do księży jubilatów.

Bycie księdzem „bliskim” i „ludzkim” domaga się głębokiej wiary.

– Trzeba przyłożyć własną twarz do twarzy Jezusa – Najwyższego Kapłana i doszukiwać się identyczności, aby przyłożyć własne ręce do rąk Jezusa i szukać podobieństwa, aby przyłożyć własne usta do ust Jezusa i słuchać ich współbrzmienia, aby spojrzeć głęboko własnymi oczyma w oczy Jezusa i dopatrywać się tego samego blasku – mówił biskup do księży świętujących 50-lecie kapłaństwa.

– Tylko tu, przy stole – przy ołtarzu możemy stanowić jedno. Przystępując do tego stołu, zostawiamy daleko urazy, podziały, kłody rzucone pod nogi. Jesteśmy jedno w jednym kapłaństwie, przy jednym stole. Tylko przy tym stole możemy mówić jednym głosem – zwracał się biskup do księży obchodzących

25. rocznicę święceń, którzy wspólnie z nim 14 czerwca świętowali tę rocznicę w parafii Święcieniec, gdzie proboszczem jest ks. Waldemar Obrębski, jeden ze srebrnych jubilatów.

Wreszcie nowo wyświęconym księżom biskup zwrócił uwagę: – Kto stanie się sługą pustyni i kustoszem wiecznej lampki, ten niczego nie zrozumie, ten pozostanie jedynie atrapą kapłaństwa, ten nie stanie się ani sługą słowa, ani sługą tajemnicy, ani sługą człowieka.

Seminarium czeka

2 września odbędzie się druga tura egzaminów wstępnych do WSD. Kandydaci winni złożyć następujące dokumenty: podanie o przyjęcie do WSD w Płocku, życiorys, świadectwo dojrzałości w oryginale + 2 kserokopie, świadectwo chrztu, świadectwo bierzmowania, świadectwo ukończenia nauki religijnej, opinię ks. proboszcza, zaświadczenie lekarskie dla kandydata na studia, 6 fotografii, dowód osobisty + 2 kserokopie, książeczkę wojskową + 2 kserokopie, opłatę rekrutacyjną.

Więcej informacji na www.seminarium.plock.opoka.org.pl.



Grupa „Emmanuel” z Bonisławia

Dźwięki z misją

Śpiewają o katastrofie smoleńskiej, ojczyźnie, o wielkich Polakach.

Jak odnajdują się w tak poważnym repertuarze? Znakomicie, mówią dziewczęta z zespołu, którego opiekunem jest ks. Franciszek Kuć.

Występują razem od kilku miesięcy.

Niedawno wrócili z Gdańska, od św. Brygidy, gdzie odbywały się uroczystości rocznicy śmierci ks. prał. Henryka Janakowskiego. Jednak w pamięci ks. Franciszka i dziewcząt z zespołu jeszcze mocnym echem powraca ich czerwcowy występ w płockim Teatrze Dramatycznym na rzecz 23-letniej Marty z Płocka, która w dzieciństwie uległa poparzeniu. Podczas koncertu charytatywnego „Zauważ bliźniego”, którego organizatorem było Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, na scenie zabrzmiały kompozycje z najnowszej płyty ks. Kucia.

– Dla nas teatr płocki to było wyjątkowe doświadczenie – wspomina ks. Franciszek. – Duża sala, wypełniona po brzegi, na widowni wielu przyjaciół, wspaniałych ludzi. Nie czuło się tremy, raczej było to wielkie przeżycie.

Doświadczenie szczególnego miejsca i okoliczności. Po koncercie Martyna bardzo pięknie dziękowała; była wzruszona, zaskoczona, że tyle osób przyszło.

Dziewczęta z zespołu jednak przyznają, że tremę czuły, ale animuszu dodawały im piękne stroje estradowe, uszyte specjalnie na tę okazję: białe bluzki, długie czarne spódnice i kwiaty wpięte we włosy. A jednak się udało; były owacje na stojąco, podziękowania obecnego na koncercie starosty płockiego i, co najważniejsze, spora suma, zebrana z cegiełek, które można było nabyć za 10 zł.

– Zebraliśmy 5 tysięcy złotych na lekarstwa dla Marty. Dodatkowo w czasie koncertu był też wystawiony kiermasz rękodzieła podopiecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – przypomina ks. Kuć.

Wspólna „koncertowa” przygoda muzyczącego od wielu lat ks. Franciszka i zespołu zaczęła się na dobre w maju. – Po nagraniu mojej ostatniej płyty „Nie daj się zwyciężyć złu...” pomyślałem sobie, że gdy będę na żywo prezentował te pieśni, warto stworzyć towarzyszącą grupę wokalną. Ale w rezultacie ona nie tylko towarzyszy, bo w niektórych piosenkach prym wiodą właśnie dziewczęta, np. w mojej pieśni „Solidarni” każda ma tutaj swoją partię – wyjaśnia ks. Kuć. Nazwa zespołu „Emmanuel” (Bóg z nami) nawiązuje do grup muzycznych, które prowadził w parafiach w latach 1974–1981.

Teraz do współpracy zachęcił młodzież z parafii Bonisław, osoby nieprzypadkowe: są

lektorki, dziewczęta z orkiestry dętej w Gozdowie, jest harcerka, laureatka konkursu recytatorskiego, jest też świeżo upieczona pani magister, obecnie nauczyciel. To młodzież uzdolniona muzycznie i zaangażowana, podkreśla proboszcz parafii św. Stanisława w Bonisławiu. Różnice wiekowe (od gimnazjalistek po absolwentkę studiów) nie przeszkadzają im dobrze współpracować. Efektem tego są kolejne występy ks. Franciszka z zespołem: te w parafii i w ważnych miejscach i okolicznościach, jak w teatrze w Płocku, potem u św. Brygidy, na zaproszenie „Solidarności” rejonu gdańskiego, czy majowy koncert w Warszawie na Żoliborzu, na rocznicę beatyfikacji ks. Jerzego.

– Jesteśmy bardzo dumne, że każdy koncert pociąga za sobą następny. Cieszymy się, że ludziom podoba się to, co robimy. Czasem słyszymy zdziwienie, że z takiej małej wioski taka grupa się zebrała, która potrafi zrobić coś fajnego – mówi jedna z dziewcząt. Ks. Franciszek przyznaje, że tematyka jego utworów jest poważna, nierzadko dramatyczna, bo powstawała dla upamiętnienia tragicznych wydarzeń. – Chcieliśmy jednak zrobić coś odmiennego od istniejących nurtów. Jak twierdzi Krzysztof Kralka, autor aranżacji moich utworów na płycie, ja z tymi kompozycjami wchodzę w pewną lukę, bo takich piosenek nie ma za dużo.

Dziewczęta z zespołu mają nadzieję, że dzięki nim, młodym osobom, te poważne, dramatyczne teksty łatwiej trafią do innych młodych ludzi.

Zespół tworzą: Kamila Kalinowska, Agnieszka Kolczyńska, Agnieszka Nadolska, Honorata Paradowska, Daria Popis, Maria Siemiątkowska, Monika Soja, Dorota Wajszczak
PO LEWEJ: Ks. Franciszek od lat gra i komponuje

Niebezpieczne kąpieliska

Szukaj białej flagi

Rośnie liczba czarnych punktów nad zbiornikami, bo aż w 60 procentach przyczyną zatonięć jest kąpiel w niestrzeżonym miejscu. Niestety, szczególnie Mazowsze dorobiło się złej sławy z powodu wysokich statystyk.

Rok temu niebezpieczna woda pochłonęła 108 ofiar na terenie województwa mazowieckiego, czyli prawie jedną trzecią w skali kraju. Najczęstszą przyczyną jest kąpiel pod wpływem alkoholu i brawura; dodatkowo ponad połowa zatonięć to korzystanie z niestrzeżonych miejsc, tzw. dzikich plaż. Zagrożeniem dla nierozważnych kąpiących się mogą być: ukształtowanie dna zbiornika, osuwiska i wiry wodne. Tam, gdzie dochodzi do największej liczby tragedii, pojawiają się tablice ostrzegawcze „Czarny punkt wodny”. Na szczególne ryzyko narażone są dzieci pozbawione opieki osób dorosłych. Niebezpieczeństwo stwarza też kąpiel w miejscach niedozwolonych, np. przy mostach, budowach wodnych, portach, zaporach, w stawach hodowlanych czy basenach przeciwpożarowych.

Tymczasem WOPR przypomina, że kąpielisko to obszar przystosowany do kąpiei, odpowiednio oznakowany na wodzie, wyposażony we właściwe urządzenia i sprzęt ratowniczy oraz nadzorowany przez służbę ratowniczą, jak czytamy na stronie mazowieckiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Według informacji Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, w miejscach zabez-

pieczonych przez ratowników w 2010 r. nie zatonała żadna osoba. Obecność ratownika WOPR i bezpieczne warunki kąpiei sygnalizuje biała flaga, natomiast czerwona oznacza, że kąpielisko jest zamknięte.

Agnieszka Małecka

Czarne punkty wodne na Mazowszu

na rzece Narwi:
Pułtusk (2 punkty), Zambski
na rzece Orzyc:
Maków Mazowiecki,
Zakliczewo k. Makowa Maz.
na rzece Wkrze:
Bołęciny k. Sochocina, Sochocin
na rzece Wiśle: Modlin, Kępa Polska
na Jeziorze Górskim k. Płocka:
Grabina (2 punkty) i Nowe Rumunki
wyrzobiska gliny:
Dalanówek k. Płońska,
Marcelin k. Płońska, Nowe Miasto
wyrzobiska poźwirowe:
Krajkowo k. Raciąża,
Gnojno k. Pułtuska
zbiorniki retencyjne:
Łoje k. Krzynowłogi Małej



W tym roku na Mazowszu utonęło już ponad 30 osób. W lecie, które sprzyja harcom wodnym, wybieramy bezpieczne kąpieliska, gdzie można liczyć na pomoc ratownika

Katolik nie frajer

felieton

Ks. JAROSŁAW TOMASZEWSKI

duszpasterz w Płocku,
studuje teologię duchowości

Nie kupuje się kota w worku!

Gdy byłem duszpasterzem w Irlandii, przyszło mi kiedyś współprowadzić tak zwany kurs przedmałżeński dla polskich par narzeczonych na emigracji. Było to w miejscowości Longford, gdzie zawołano mnie, bym mówił o walorach przedślubnej czystości. Do tematu przygotowałem się solidnie i prawiem płomiennie do kilkadziesiątu par zebranych w sali irlandzkiej parafii, przekonując o plusach zdrowego narzeczństwa i minusach konkubinatu przed ślubem. Po półgodzinnym wykładzie jedna z młodych narzeczonych nie wytrzymała, wzięła głęboki oddech i wypaliła zdaniem, po którym opadły mi ręce: „Proszę księdza, nie kupuje się kota w worku...”. A ten jej biedny kot siedział obok i słuchał! Dzisiaj młodzi ludzie podobno nie są głupi i muszą wypróbować już przed ślubem, czy na pewno będzie im ze sobą dobrze. I ja zgadzam się z tym w 100 procentach! Zanim złożycie komuś dozoną przysięgę wierności, wypróbujcie go najpierw dobrze. Próbując jednak drugiego, nie zabierajcie go wcale do łóżka, bo to zawodny sposób – zabierzcie człowieka na pielgrzymkę! I patrzcie, patrzcie uważnie całe 9 dni: jak wygląda dziewczyna o piątej nad ranem, gdy zbudzi ją chłód porannej rosy i nie jeszcze ma makijażu? Czy chłopak potrafi ponieść przez 30 kilometrów za kogoś ciężki plecak bez skarg i utyskiwań? Czy dziewczyna jest zdolna zrobić smakowite kanapki z odwiecznie, polskiej, tyrolskiej konserwy? Czy chłopak nie grzebie się przy rozbijaniu namiotu, gdy nagle deszcz lunie z nieba? I tak dalej – pielgrzymka to niezawodny patent na sprawdzenie człowieka przed ślubem. Cieszę się, że i w tym roku dwie pary narzeczonych zawarł ślub podczas pielgrzymki, tradycyjnie już drugiego dnia wędrowki – w Głogowcu. Jest to zawsze jedna z piękniejszych chwil na pątniczym szlaku. Ci młodzi będą wędrować z nami od Płocka do końca, by w weselnych strojach, na czele swych grup, wejść na Jasną Górę. W Głogowcu ślub będzie piękny i skromny, a gości tysiące! Nie będzie sztucznych kwiatów, confetti, pięciu kamer i ciekawskich gapiów pod kościołem. Ale będzie próba wspólnej drogi i ubóstwa, która nauczy ich wszystkiego na życie.



Ciekawe miejsca

Małe miasto w pigułce

Żył tu kiedyś „miejscowy Wokulski”, a leczył „tutejszy doktor Judym”. Biezuń miał szczęście do społeczników. Ich historię opowiadają drewniane, z lekka pochylone domy i muzeum.

Tablice na kamiennym obelisku w rynku rejestrują zwroty w dziejach Biezuńa – nadania, utratę i odzyskanie praw miejskich oraz nazwisko kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Zamoyskiego, który tu mieszkał na zamku. Być może niewiele pozostało z tej wielkiej historii; czas przeorał budowlę. Dawna koncepcja skansenu małomiasteczkowego, który miał utworzyć zespół obiektów przy ul. Zamkowej, czeka wciąż na realizację. Ale w Biezuńiu, położonym malowniczo w dolinie Wkry, warto popatrzeć na budowlę z czułością właściwą poszukiwaczom tradycji i pamiątek.

Domy mają nazwiska

Jadąc, powiedzmy, ul. Sierpecką, docieramy do starego rynku. Przy narożniku Warszawskiej najbardziej efektowna budowla – okazała, dwukondygnacyjna kamienica, dziś ratusz. Przed wojną wystawił ją ów „biezuński Wokulski”, Ludwik Węglewski, kupiec – potentat, a zarazem społecznik, z głową pełną inno-



wacyjnych pomysłów. W kamienicy zrobił sklep kolonialny i restaurację. Po drugiej stronie przy ul. Stary Rynek 19, u wylotu na Zamkową, stoi tak zwany dom mieszczański z XVIII w., w którym mieści się Muzeum Małego Miasta, unikatowa placówka na skalę Polski. Tu z kolei były kiedyś szpital i apteka, dlatego ważną częścią ekspozycji jest odtworzony gabinet lekarski „doktora z małego miasteczka”, pomyślany jako hołd dla lekarza Antoniego Wolskiego – „biezuńskiego Judyma”. W pobliżu jest jeszcze „dom poety” – blisko 200-letni drewniany budynek, w którym go lat żył i pracował Stefan Gołębiowski, polonista, poeta i tłumacz Horacego. Resztki świetności zachował front willi Węglewskiego przy ul. Sierpeckiej, ale czas dokonał wielkich zniszczeń z tyłu drewnianej posesji. Nazwiska, które wracają do nas z niedalekiej przeszłości, sprawiają, że domy przestają być nudne i anonimowe.



ZDJEŃCJA AGNIESZKA MAŁECKA

Jak u Cezanne'a

Przejeżdżając przez Biezuń, warto wejść do kościoła pw. Trójcy Świętej, dawnej fundacji Andrzeja Zamoyskiego. Murowana świątynia stanęła w 1768 r. i była kolejną po drewnianych poprzedniczkach. W XIX w. została rozbudowana; z tego czasu pochodzi prezbiterium, dwie boczne kaplice, ołtarze i zakrystia. Po wojnie zyskała malaturę według projektu Władysława Drapiewskiego. Już w kruchcie kościoła można zobaczyć piękny, zabytkowy krucyfik. Najcenniejsze przedmioty w wyposażeniu świątyni to krzyż ołtarzowy z XVIII w. i dwa kielichy z XVII i XVIII w.

„Kościół na wzniesieniu góruje. Przy nim dachy pochylone jedno przy drugich układają się w perspektywie, jakby pod obraz Cezanne'a” – pisał potoczycie Stefan Gołębiowski w „Biezuńskich Zeszytach Historycznych”.

Wracając na stary rynek, trzeba zajrzeć do wspomnianego „domu mieszczańskiego”, siedziby Muzeum Małego Miasta. Tu z gabinetu lekarskiego przechodzi się kolejno do sypialni i bawialni, z wyposażeniem z okresu międzywojennego. Na piętrze można obejrzeć wystawę „Biezuń i jego mieszkańcy w dawnych latach”. Są w muzeum pamiątki wyjątkowe i oryginalne. Pracownik placówki Lucyna Grabowska pokazuje unikatowy receptularz dr. Wolskiego, w którym przez lata spisywał skład lekarstw, czy pamiętnik uczennicy

– W 2010 r. odwiedziło nasze muzeum ponad 1800 osób. Mieliśmy wiele grup, m.in. uczniów szkół, słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku, uczestników letnich rajdów rowerowych – mówi Lucyna Grabowska

U GÓRY PO LEWEJ:

Obecna siedziba Muzeum Małego Miasta w „domu mieszczańskim”. Muzeum jest dziś oddziałem Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu

PO LEWEJ: Świątynia w Biezuńiu po przebudowie została konsekrowana przez przyszłego błogosławionego, abp. A.J. Nowowiejskiego, w 1909 r.

NA DOLE: Receptularz dr. Wolskiego – jedna z pamiątek po biezuńskich społecznikach

Zosi, z misternie kaligrafowanymi wpisami koleżanek i kolegów. Wskazuje na cenne eksponaty związane z postacią Andrzeja Zamoyskiego, jak wydanie „Zbioru Praw Sądowych” z 1778 r. i judaica, przypominające o dużej społeczności żydowskiej, która tu mieszkała. Wystawa o mieszkańcach pokazuje, że biezuńiaczy byli w centrum wielkiej i tragicznej historii minionego wieku: ginęli na frontach, w obozach i walczyli pod Monte Cassino.

Agnieszka Małecka

